

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:
rocznie kwart. mies.
w Krakowie . . . 12 złr. — 3 złr. — 1 złr.
w Austrii z przesyłką 16 „ 4 „ 1 „ 40.
w Niemczech . . . 12 tal. — 3 tal. — 1 tal.
we Francji . . . 80 fr. — 20 fr. — 7 fr.
w Serbji, Włoszech,
Rumunii i Szwajc. 48 fr. — 12 fr. — 4 fr.
w Turcji . . . 64 „ 16 „ 6 „
w Belgii . . . 56 „ 14 „ 5 „

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja „Kraju”,
urząd pocztowy anonsowy i zagraniczny,
oraz niżej wymienione agencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miej-
scowa w Krakowie ul. Mikołajską 1. 455.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje niwiojęzyczne wolne od op-
łaty i uwzględnia się je tylko w terminie
8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.
Cena ogłoszeń (inzeratów).
w pierwszym umieszczeniu wiersz . . 8 cent.
w każdym następnym umieszczeniu wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowskiego.
Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj”.

Od dnia 1go lipca *Kraj* wychodzić będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych w formacie powiększonym.

Cena prenumeraty:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie.
W Krakowie	15	4	1 zł. 50
W Austrii z prze- słką pocztową	19	5	1 zł. 80

Z dniem 1szym lipca b. r. dotychczas wychodzący w Krakowie dziennik polityczny *Kraj* przechodzi w inne ręce.

Różnicę między obecnym a przyszłym *Krajem* łatwo czytelnicy ocenia.

Na współpracowników głównych zostali zaproszeni i zaproszenie to przyjęli męzowie, których opinie wygłaszane bądź piórem, bądź innemi drogami, publiczność polska nauczyła się oddawać cenić i szanować.

Redaktorem głównym będzie dr. S. Szachowski.

Przedmiotem nowego *Kraju* będą fakta i kwestje polityczne, ekonomiczno-społeczne, handlowe i przemysłowe, jak również dotyczące umiejętności, literatury i sztuki.

Co do swych dążeń dziennik ten będzie miał za cel:

we względzie politycznym, ekonomicznym i społecznym rozwój w duchu narodowym polskim na zasadach wolności; we względzie wyznaniowym obronę wolności przekonań, równie daleką od popierania indyferentyzmu, jak od przenoszenia kwestyj religijnych na niewłaściwe im pola;

nakoniec we względzie naukowym postęp, a więc wolność dyskusji i krytyki. Rozwinięcie powyższego programu obej-

mować będą w miarę podnoszonych kwestyj kolejne numery naszego organu.
W imieniu nowej redakcji:

Dr. S. Szachowski.

Przegląd polityczny.

Mimo otrzymanego zaprzeczenia utrzymuje *Wiener Abendpost*, że sejmy wymienionych przez nas w jednym z ostatnich numerów dziennika, krajów koronnych rychlej niż inne zwołane będą. W ogóle postanowiono otwarcie sejmów na 15go września. Ponieważ jednak, jak donosi *N. fr. Presse*, wydziały krajowe Gorycji, Grodzkiego, Istrii i podesta Trjestu upraszali rząd o zwołanie rychlejsze sejmów z powodu winobrania we wrześniu przypadającego, upoważnił więc rząd dotyczące namiestnictwa do oznaczenia terminu sejmowego dla Gorycji, Grodzkiego i Istrii na d. 19 dla Trjestu zaś na dzień 29go sierpnia.

Niemiecka rada związkowa odrzuciła uchwalony przez rajchstag projekt państwowej ustawy o ślubach cywilnych i postanowiła zawezwać kanclerza do wypracowania nowego przedłożenia. Tak więc przynajmniej w zasadzie zapewnione jest zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych.

W chwili kiedy partja bonapartystowska tak hardo podnosi głowę, republikańskie dzienniki francuzkie ogłaszają w dosłownym brzmieniu uchwałę zgromadzenia narodowego z 1 marca 1871 r., wykluczającą Napoleona III i dynastję jego od tronu i czyniącą go odpowiedzialnym za najazd Francji i oderwanie od niej Alzacji i Lotaryngji. Ogłoszenie to, przynajmniej, w bardzo stosownej pojawiło się chwili i może pomódz narodowi do należytego ocenienia tak postępowania bonapartystów, jakoteż zachowania się wobec nich ministerstwa, jeżeli nad-

Francją nie cięży fatalizm, który podał ją znów w jarzmo jej demoralizatorów i gnębieli.

Nic bowiem łatwiejszego, jak zaprowadzenie cesarstwa w Paryżu, gdzie bonapartyści zdają się mieć za sobą urzędy cywilne i wojskowe. Jeden pułk wystarczyłby zdaje się na to, ażeby w stolicy zapanował Napoleon IV. W takim razie jednakże zapanowałaby oraz niechybnie wojna domowa, na prowincji bowiem dowodzą wojskami generałowie, którzy — jeżeli im wierzyć można — nie łatwo zgodziliby się z nowym stanem rzeczy.

Hrabia Sainte-Croix został za znane napastowanie Gambetty skazany na 6 miesięcy więzienia i 200 franków kary pieniężnej.

Nasi „uczeni” profesorowie prawa i sądy przysięgłych.

Ci nasi „uczeni” profesorowie prawa są znakomici! — Żeby nam zaszczyt wielki przynosił zagranicą, tego powiedzieć nie można. Nazwiska ich kompletnie są nieznane w świecie nakowym zagranicznym. Żeby u nas literaturę prawniczą do świetnego wiodli rozwoju i na to uskarżać się nie możemy. Kilka broszur łatających z kilku dzieł niemieckich w których całemi stronami łomaczają jakieś kompendja niemieckie bezład i skład, jakieś popisowania się „puryzmem”, który kaleczy język polski w okropny sposób — oto cała działalność na polu naukowym.

Natomiast jeżeli chodzi o to, aby jakiejś sprawie popularnej, jakiejś instytucji postępowej, jakiejś urzędowi nowemu, jakiejś zdobyczy liberalizmu łatkę przypiąć, jeżeli chodzi o to, aby nowożytny rozwój nasz konstytucyjny czy autonomiczny zdyskredytować w majorem gloriom „lepszych dawnych czasów” to nasi profesorowie prawa choć nieprosze-

ni zaraz wściubiają swoje trzy grosze. Elukubracje ich im mnię się odznaczają dowcipem lub bystrością, tém więcej c. k. biurokratyczną tendencją. Tych kilka uwag nastroczyła nam korespondencja jakiegoś pennyalinera z Krakowa podnoszącego pod niebiosa artykuł prof. Bojarskiego w *Prawniku lwowskim* o sądach przysięgłych. Naturalnie, że nie wspomnielibyśmy ani o prof. Bojarskim ani o artykule jego o sądach przysięgłych, gdyby nie ów korespondent do *Nowej Presy* chwalił prof. Bojarskiego nie brał z artykułu jego pochopu do szkalowania naszych sędziów przysięgłych. Nie dziwny się bynajmniej uczniowi (bo jest nim korespondent), jeżeli starając się może o względy profesora powtarza ekspektacje jego jak za paną matką pacierz. Ale nie możemy zostawić bez odpowiedzi tych profesorskich uwag o naszych sędziach przysięgłych. „Powinni się trzymać paragrafów sędziowie przysięgli” — oto kwintesencja tych uwag: szkoda, że nie dodał profesor, że powinni uczęszczać na jego wykłady i płacić kolegja. toby przynajmniej było zrozumiałem. „Nie za sumieniem swoim ani za względami politycznymi, ale li tylko za paragrafami niechaj idą sędziowie przysięgli” powiada nasz uczony profesor — szczęściem, że nasi sędziowie przysięgli mają dość zdrowego zmysłu, aby pojąć swe stanowisko i nie dadzą się bałamucić takim teorjom, które mogłyby całą tę instytucję pchnąć na fałszywe tory i z sędziów przysięgłych zrobić samorodnych paragrafowiczów. Jakkolwiek krótko dopiero funkcjonują u nas sądy przysięgłych, nikt żadnego nie śmie im robić zarzutu.

Bez wdawania się w paragrafy wszystkie prawie dotychczasowe werdykta naszych sędziów przysięgłych wypadły zupełnie zgodnie z zasadami słuszności i sprawiedliwości. Jeżeli zaś gdzie werdykt jakiś nie wypadł tak jak powinien był: to z pewnością nie sędziowie przysięgli

Pobożni parafijanie.

(Z francuzkiego.)

Umarł baron Marek Antoni Morand, senator, były dyrektor jeneralny królewskich. Dzieło rąk własnych, cheiwy pracy równie jak zysku, twardy dla siebie i innych, baron był wyborańcą próbką owęj tegiej, przez rewolucję zrodzonej generacji, której nowa Francja zawdzięczyła tylu ludzi znakomitych. Zaczawszy w charakterze drobnego urzędnika od najniższego stopnia, przeszedł jeden po drugim dzięki żelaznej pracy wszystkie szczeble hierarchji administracyjnej. Tymczasem świetnie ożenił się na prowincji i gdy wreszcie przybył do Paryża, zostawszy dyrektorem jeneralnym jedynie przez swoje zasługi, w samą porę doczekał się fortuny. Król zrobił go baronem, a drugie cesarstwo pospieszyło umieścić go na pierwszej liście swoich senatorów.

Tyle wielkości nie zaślepiło go; w stanie miernym, podobnie jak u szczytu baron pozostał sobą samym, t. j. pracownikiem niezmordowanym. W zimie i w lecie od piątej godziny z rana pracował w swoim gabinecie bez przerwy aż do południa. Przedsięwziął był bowiem wielką publikację, do której nazwisko jego słusznie jest przywiązane; jego opinja stanowi powagę w sądownictwie administracyjnem, a książki jego pozostały klasycznemi.

Taki żywot niewątpliwie można uwa-

żać za pięknie spełniony, a ten człowiek, któremu wszystko się udało, który zcho- dził ze świata w starości, obsypany zaszczytami i bogactwem, mógł, jak się zdaje, słusznie uchodzić za człowieka szczęśliwego. Niestety! tak nie było. W głębi serca smutek gryzący zatruwał i goryczą napełniał wszystkie jego uciechy: martwiło go postępowanie jego syna jednaka Pawła Emila.

Czy to znaczy, że Paweł Emil był jednym z tych charakterów niesfornych, niedających się okiełznać, ani do żadnej reguły nagiąć? Bynajmniej. Owszem Paweł był młodzieńcem najłagodniejszym, najlepiej wychowanym, najłatwiejszym w pożyciu z ludźmi. Wesoły, żywy, zawsze równego usposobienia, pełen szacunku i tkliwy, ubóstwiał swoich rodziców i nigdzie mu tak dobrze nie było, jak w ich towarzystwie; ale w oczach ojca miał Paweł wadę niedarowaną: był on wcieloną stroną odwrotną pracownika. Paweł przedewszystkiem próżnował, zbijał bruki, gapił się, marzył przy gwiazdach; dokładnej znajomości czasu nie posiadał: ztąd pomimo najlepszej chęci zawsze się opóźniał.

Zdaniem takiego człowieka, jak baron, co był ścisłym niewolnikiem godziny, u partym miłośnikiem pracy, ta nieakuratność i to lenistwo zakrawały prawie na zbrodnię. Wszystko było wyczerpane, aby je przezwyciężyć: ale pobłażliwość, surowość, gniew, czułość — nic nie pomogło. Paweł z głębokim uszanowaniem słuchał bory ojcowskie, obiecywał wszystko, czego żądano — i wnet znów swoje robił.

Zresztą jego powodzenia w salonach były wielkie i źle przychodziły w pomoc napomnieniom ojca. Wydzierano sobie literalnie tego pięknego, tak wesołego humoru chłopca, który tak ślicznie walcował aż do świtu, chętnie i na zawołanie śpiewał i do wszystkich sztambuchów miał na pogotowiu jakiś sonet, madrygał, jakiś dwuwiersz pochlebny. Paweł stał się wkrótce jednym z młodzieńców najpowszechniej znanych w Paryżu: widzieli go wszędzie, w lasku, na wyścigach, w teatrze włoskim, w operze, na koncertach, na balach, a zawsze w towarzystwie najpiękniejszych kobiet. Miał lożę na wszystkie znakomite pierwsze przedstawienia i odbierał zaproszenia na wszystkie uroczystości; był, jak u siebie, w tém szczególnem, całkiem paryżkiem bractwie ludzi o wszystkiem wiedzących, co wszystko czytają, są wszędzie obecni, mówią o wszystkiem, wszędzie się spotykają i z największą łatwością na wszystko czas znachodzą.

— Nieszczęśliwe dziecko! — wołał baron zrozpaczony — kiedy nareszcie zrozumiesz wartość czasu? kiedy weźmiesz się do pracy?

Niestety! z wiekiem Paweł coraz mniej pojmował te nieustanne łajania. Pracować t. j. skazać się na zamknięcie w nudnem biurze, najweselsze godziny dnia poświęcić robotcie jednostajnej, uleść pokornie kaprysom naczelnika, poddać się ścisłej dokładności, wyrzec się wszelkiej fantazji, wszelkiej swobody, wszelkiego popędu własnego, z jakiejś racji? Paweł wiedział, że jest dosyć bogatym a nie miał wcale ochoty do powiększenia swojej for-

tuny. Przeciwnie czy nie on sam znał się na wartości czasu, obracając go całkowicie na zatrudnienia przyjemne?

Gdy tak w najlepsze żył swoim trybem, nagle umarł baron. Zaczny ten człowiek wstał o zwykłej swojej godzinie i jak zwykle zasiadł do roboty. Gdy mu przyniesiono do gabinetu filiżankę gorącej czekolady, co stanowiło jego codzienne śniadanie, znalazł go na ziemi zdrętwiałego i już zimnego: umarł rażony apopleksją, z piórem w ręku, nie dokończywszy zdania, jak żołnierz w chwili szturm. Ta śmierć gwałtowna przywiodła Pawła literalnie do rozpacz, pomimo swoją lekkość pozorną kochał on ojca głęboką miłością; nie mógł się pocieszyć po tym zgonie bez pożegnania i gorzko sobie wyrzucał, że swojemi zboczeniami zasmucił ostatek życia starca. Była to jego pierwsza wielka boleść a odczuwał ją tak żywo, że nawet jego zdrowie się nadwęgżyło. Lekarze, których przywołała matka zaniepokojona, poradzili rozrywki, podróże, klimat południowy. Baronowa pomyślała naturalnie o stronach rodzinnych i o swoich krewnych z prowincji. Pewnego poranku, gdy syn po raz dwudziesty nie chciał wyjść z domu: — Gdybyśmy pojechali do Carindol? — zagadnęła nagle — co o tém myślisz?

— Do Carindol? — powtórzył Paweł ze smutnym uśmiechem — czy to doprawdy istnieje gdzieśkolwiek?

— Jakto, czy istnieje? Jesteś bardzo niegrzeczny dla mojego miasta rodzinnego. Twój wuj Facyn pisze mi, że wielce rad będzie z naszego przybycia.

mają w tem winę, ale trybunał prawników, który przez zleśtawianie pytań i przez niedokładne i niedołężne prowadzenie i przygotowanie sprawy uniemożliwia sędziom przysięgłym należyte wywiązanie się z swego zadania.

I otóż doszliśmy do tego punktu, do którego zmierzają niniejsze uwagi. Dla czegoż się uczony nasz profesor czepia sędziów przysięgłych? Dla czego on piękne swe morały o trzymaniu się paragrafów nie wygłasza in usum naszych c. k. sędziów? W obec uczonych prawników uwagi jego byłyby zupełnie na miejscu. Boć oczywista rzecz, że w pierwszej linii uczeni prawnicy, prawnicy z profesji, a więc c. k. sędziowie powinni się trzymać zawsze ściśle prawa i paragrafów. Ale jeżeli prawa i paragrafów nie trzymają się sędziowie prawnicy, jeżeli sędziowie prawnicy przeprowadzając śledztwa przedwstępne i rozprawy ostateczne, w jaskrawy sposób zapominają o paragrafach, nie przygotowują sędziom przysięgłym materiału tak jak to czynić powinni, w sposób wyczerpujący i gruntowny, jeżeli prowadząc rozprawę ostateczną grzeszą przeciw przepisom prawa i paragrafów: to niechajże nasi „uczeni“ profesorowie ćwiczą bystrość rozumu swego w krytyce postępowania c. k. sądów prawniczych zamiast że z wysokiego koturna prawią morały sędziom przysięgłym. Niechaj tylko powinność swoją według praw i paragrafów czynią zawsze sędziowie prawnicy, wtedy sędziowie przysięgli nie będą potrzebowali nic więcej jak nad przygotowanym należycie materiałem zastanowić się sumiennie bez wdawania się w paragrafy. Ale w tem właśnie leży sęk. Nie nasi sędziowie przysięgli, ale nasi sędziowie prawnicy zapominają często o paragrafach i tym to powinni uczeni nasi profesorowie przypominać paragrafy, jeżeli bystrość ich prawnicza spostrzeża luki i braki w postępowaniu sądowym.

Ze zaś takich luk i braków, takiego zapominania przepisów prawa i paragrafów pełno jest w każdym niemal przeprowadzonym u nas procesie karnym, o tem może uczeni nasi profesorowie nie wiedzą, ale tego im dla przykładu dzisiaj wykazać chcemy na jednej z najgłośniejszych w ostatnim czasie spraw, na sensacyjnej sprawie dra Wyrobka, która świeżo jest w pamięci wszystkich i która zresztą wydana została osobno według zapisków stenograficznych, w której więc na te zapiski odwołać się możemy.

Sędziowie przysięgli mogą wydać orzeczenie swe tylko na podstawie tego materiału faktów, okoliczności i dowodów, który sąd prawniczy w śledztwie zebrał i który

im przy rozprawie ostatecznej przedstawia. Jasna więc jest rzecz, że aby mogło być wydane gruntowne i ścisłe, oparte na całym materiale dowodowym orzeczenie, ten materiał powinien być przedstawionym sędziom przysięgłym w zupełnym komplecie. Trybunał prawniczy nie powinien zataić przed sędziami przysięgłymi najmniejszego faktu, najmniejszej okoliczności, najmniejszego dowodu za lub przeciw oskarżonemu, które tylko są mu wiadome i mają bezpośredni związek z czynem, stanowiącym przedmiot rozprawy.

Gdyby trybunałowi prawniczemu służyło prawo przedstawiania jednych faktów a zatajania drugich; całe orzeczenie sędziów przysięgłych zależałoby od trybunału prawniczego, który według swego wyboru i swego widzimisia rzecz sędziom przysięgłym by przedstawiał. Dla tego też ustawa nakazuje, aby rozprawa ostateczna była wiernym powtórzeniem, ściśle rekapitulacją śledztwa, i aby wszystkie fakty i zeznania świadków z czynem karygodnym związek mające przy rozprawie ostatecznej sędziom przysięgłym przedłożono. Czy trybunał prawniczy trzymał się tej zasady, tego przepisu prawa przy rozprawie ostatecznej przeciw dr. Wyrobkowi? Nie! Na dowód przytaczamy tylko jeden fakt następujący. W procesie Wyrobka rozchodziło się głównie o to, gdzie on podzielił ostatnie 40,000 złr. wzięte z banku; musiało zależeć sądowi i sędziom przysięgłym na tem aby sobie najgruntowniej wyrobić przekonanie, czy Wyrobek prawdę wyznał — czy nie zataił jakichś funduszy, czy nie ułokował je gdzieś i nie zachował dla siebie?

Wszystkie zeznania świadków w śledztwie, które z tym faktem w bezpośrednim stały związku, które na fakt ten mogły rzucić jakieś światło, powinny były być przedstawione sędziom przysięgłym, aby wrażenie na nich wywarły — czy to korzystne czy niekorzystne dla oskarżonego. Otóż w ciągu śledztwa wyznał świadek jeden wiarogodny, bo kryminalnie jeszcze nie karany, że mu dr. Wyrobek dzień przed stawieniem się do sądu powiedział, że dnia tego dał jakieś pieniądze drowi Markiewiczowi.

Fakt ten bezwzględnie nadzwyczaj ważny, zatajony został zupełnie sędziom przysięgłym. Nie wspomnieli o nim przewodniczący sądu ani jednym słowem, nie odczytał dotyczącego protokołu zeznań świadka, ani świadkowi temu nie zadał przy rozprawie pytania odnośnie do tego tak ważnego jego zeznania złożonego w śledztwie, ani dra Markiewicza nie zawezwał przed sędziów przysięgłych, a kiedy dr. Wyrobek sam sprawę tę chciał poruszyć, odebrał mu głos.

Tak więc fakt jeden bardzo ważny, względem którego zeznanie złożył w śledztwie świadek dr. Jakubowski, który w celu złożenia tego zeznania sam zgłosił się do sądu, fakt ten zatajonym został sędziom przysięgłym. Nie dowiedzieli się o nim nic!

Pytamy się czy to uchodzi? czy to jest w duchu ustawy? czy to jest trzymanie się przepisów prawa? Niech nam na to odpowiedzą nasi uczeni profesorowie, którzy tak pochopni są do dawania nauk — sędziom przysięgłym.

Idźmy dalej. Ustawa przepisuje, aby sędzia śledczy a następnie sędzia każden starał się dowodami wyjaśnić i skonstruować każdą okoliczność ważną, przemawiającą bądź za bądź przeciw oskarżonemu. Otóż zeznał dr. Wyrobek w śledztwie, że nazajutrz po podniesieniu pieniędzy z banku galicyjskiego i po uczy-nionym rozdziale z dr. Jakubowskim poszedł on do kasy oszczędności i chciał te 40,000 złr., które miał w ręku, tam złożyć. Nie zastał tam jednak dyrektorów i tylko dwóch urzędników, którzy pieniądze tych przyjąć nie chcieli. Sprawdzenie okoliczności tej w śledztwie byłoby bardzo ważnym; okoliczność ta bowiem gdyby się okazała prawdziwą mogłaby wykazać, że jeszcze przedpołudniem w niedzielę, trzy dni przed stawieniem się sądowi, dr. Wyrobek nie miał zamiaru sprzeniewierzenia tych 40,000 złr., gdyby się zaś okoliczność ta okazała fałszywą rzuciłaby ona złe światło na dra Wyrobka. Był zatem obowiązany według ducha i litery prawa sędzia śledczy do skonstruowania dowodami tej okoliczności a więc do zezwiania urzędników kasy oszczędności i wysłuchania ich co do tej okoliczności; następnie zaś sędzia przewodniczący ważnego tego faktu powinien był sędziom przysięgłym według zeznań świadków lub przez nich samych przedstawić. Z tego wszystkiego jednak nie się nie stało. Sędziowie przysięgli nie mieli sobie faktu tego skonstruowanego — sędzia śledczy, ani sędzia przewodniczący nie starali się ważny ten fakt skonstruować. I komuż to u nas przypominać trzeba paragrafy kodeksu? czyż postępowanie krytykować należy? kogoż oskarżać w obec Wiednia o niewłaściwe postępowanie? czy sędziów przysięgłych czy sądy prawnicze?

Idźmy jeszcze dalej. Cała obrona dra Wyrobka zasadzała się na tym tajnym i niewydanym przezeń „spólniku“, który go do gry giełdowej namawiał, który wiedział z kąd płyną fundusze na tę grę, który zatem według przedstawień dra Wyrobka był głównym sprawcą i współnikiem karygodnego czynu. Pytamy się czy sędzia śledczy, czy trybunał prawniczy

nie powinien był użyć wszelkich prawnych środków w celu wykrycia tego współnika? Albowiem, jeżeliby się okazało, że współnik ten rzeczywiście istniał wina dra Wyrobka stałaby się mniejszą; gdyby się zaś okazało, że ten współnik jest w wymysłem dra Wyrobka — wina jego stałaby się większą. Czyż więc sąd prawniczy nie powinien był wyteńczyć wszystkich sił swych, aby rzecz w obec sędziów przysięgłych wyklarować? aby sędziów przysięgłych w kwestji tej nie zostawić w niepewności ale fakt ten wyjaśnić dowodami w jednym lub drugim kierunku? Tymczasem w śledztwie nic prawie nie uczyniono w celu wyświecenia tego faktu. a przy rozprawie ostatecznej stało się jeszcze coś okropniejszego.

Otóż dr. Wyrobek wygadał się przy rozprawie. Zapytany z kąd wiedział, czy spółnik jego rzeczywiście w grze wspólnie prowadzonej poniósł straty, odpowiedział, że „spółnik jego prowadził tę grę za pomocą jednego z kantorów krakowskich i że go pewnego razu zaprowadził do tego kantoru i pokazał mu w księdze tego kantoru konto swoje, z którego mógł się przekonać o stratach poniesionych“.

Pytamy się, czy nie powinien był sąd prawniczy przerwać wtedy rozprawę, uchwalić zawezwanie szefów i buchalterów tych kilku kantorów, które są w Krakowie, i wypytać się ich: czy sobie przypominają, że dr. Wyrobek niedawno przyszedł do kantoru i z kim tam przyszedł w celu zaglądania do ksiąg handlowych? Czy mając takie dane w zeznaniu dra Wyrobka, sąd nie powinien był chwycić tej nitki, dojść za nią do kłębka i wyjaśnić sprawę sędziom przysięgłym? Czyż to było tak trudną rzeczą w Krakowie, gdzie tych kilka kantorów umieszczonych w rynku każde dziecko na palcach wyliczyć potrafi? Czy sąd spełnił swoją powinność? czy postąpił sobie według ducha ustawy i przepisów paragrafów?

Wylczyliśmy tylko kilka luk i uchybień w procesie dra Wyrobka; na wylczenie wszystkich nie pozwalają nam ramy dziennika. Gdybyśmy zaś jeden po drugim przeprowadzone u nas procesa karne wzięli pod mikroskop krytyczny, tobyśmy w każdym, tych luk i uchybień znaleźli mnóstwo. Wobec takiego stanu rzeczy komuż to należy przypominać trzymanie się paragrafów i ustaw — czy sędziom przysięgłym, czy naszym sądom prawniczym?

Skarży się „uczony“ nasz profesor, że sędziowie przysięgli uwodzą się politycznymi względami a nie zważają na paragrafy. Któryż to werdykt sądów przysięgłych daje mu prawo do takiego oskarżenia? Niech się przypatrzy bliżej

— Jedźmy do Carindol, mam, jeżeli ci to robi jaką przyjemność.

— Namysł się kochane dziecię. Carindol jest miastem bardzo małym; mój brat człowiek bardzo pobożny, chrześcijanin praktykant, w Carindol będziesz musiał co niedziela chodzić na mszę, ostrzegam cie.

— Niech i tak będzie mam, pójdziemy co niedziela na mszę; mniejsza o to.

W ówczesnym usposobieniu umysłu Paweł byłby z równą obojętnością pojechał na północ lub na południe; wszelako myśl spędzenia niejakiego czasu w Carindol wywołała na jego usta mimowolny uśmiech; obudził się w nim Paryżanin. W rzeczy samej Carindol podziela wraz z Pont-à-Mousson, Brives-la-Gaillarde i Pénas ów szczególny przywilej, iż natychmiast stawia w umyśle obraz małej, śmiesznej miasteczki. Paweł powtarzał za wszystkimi zwykłe koncepta wodewilowe; nie było mu zatem przykro, iż mógł osobiście się przekonać, jak dalece mieli rację żartownisie.

I.

Czy trzeba mówić, że wodewil darmo się sadi na dowcipy i że Carindol, równie zresztą jak Brives-la-Gaillarde, jest miasteczkiem małym wprawdzie lecz jednym z najśliczniejszych, jakie można sobie wyobrazić? Rozłożony na wąskiej wyniosłości, u stóp majestatycznej góry Ventoux, okazał panuje nad obszerną kotliną, zieloną i miłą dla oka, jak równiny prowincji Touraine. Pomimo, że od stu lat blisko stanowi część Francji, Carindol zachował jeszcze uderzające resztki swo-

jój fizjonomii dawniejszej. Będąc stolicą mikroskopicznego państewka, oraz posiadłością kościelną, żyjąc w ciasnym zakresie życia własnego, miał też Carindol swoje własne obyczaje i reprezentował na małą skalę, lecz bardzo dokładnie całą społeczność skomplikowaną. Jego szlachta, mieszczaństwo i pospólstwo tworzyły trzy kasty całkiem odrębne, w wiecznych ze sobą zatargach. Żydzi byli zamknięci w prawdziwym ghetto; każdy żył tam przykuty do swego miejsca, stanu i kątka; a chociaż skutkiem nowych obyczajów z każdym dniem zacierały się linie graniczne przeszłości, to jednak pewna, że jeszcze dziś zacieranie się to odbywało się w Carindol powolniej, niż wszędzie indziej.

W epoce swojej chwały, w ciasnym obrębie swych wałów blankami najeżonych, obok swego rządcy politycznego i konsulów municypalnych, Carindol posiadał znakomite biskupstwo, liczny kler i klasztory prawie wszystkich większych zakonów religijnych: jezuitów, dominikanów, oratorjanów, kpucynów, obserwantów, karmelitów, nie licząc bractw penitentów wszelkiego koloru, czarnych, białych, szarych, i wszelkich cechów rzeźmiślniczych. Zdawało się, że i tu jak w Rzymie papieżkim, każdy członek społeczeństwa cywilnego musiał równocześnie z jakiegobądź tytułu należeć do społeczności religijnej. Zakonów świeckich było bez liku. Nikt nie myślał uciekać przed nimi: wreszcie każdy z urodzenia był penitentem, według cyrkulu, penitentem czarnym albo penitentem szarym. Każdy cech miał swoje godności, swoje tarcze,

swoją chorągiew, swoje przywileje, a nie było tak zamożnego mieszczanina ani tak drobnego szlachetki, co by się nie nadymał, gdy go tytułowano panem przeorem.

Dziś pałac biskupi obrócił się w prostą izbę sądową; posiedzenia sądu odbywają się w spaniałej sali kardynała Bichi, a dawna katedra jest tylko pierwszą parafją miejską. Wały upadły, cyrkul żydowski zniesiono, na ulicach gaz błyszczy a przeźliwy świst lokomotywy przerywa ciszę spokojnych noc.

Każdy dzień unosi jakiś szmat przeszłości; gospodynie zrozpaczone, że wszystko drożeje na targu, żałują owych czasów bajecznych, gdy za parę ślicznych kurcząt płacono półtora franka i można było fi-gurować na wielkim świecie, mając paręset talarów intraty. Wszelakoż pomimo rewolucji francuskiej i nowożytnego postępu, pomimo gazu i kolei żelaznej, pod bokiem wolnej myśli i rzeczywistej polityki, Carindol pozostał miasteczkiem pobożnym, w którym zawsze odegrywa rolę żywioł religijny. Rozumie się że w Carindol przytrafiają się, jak wszędzie, awantury miłośne, że i tam nie próżnuje kronika plotkarska; ale cóż ztąd? Rzeczą główną jest, że w Carindol nikt w niedzielę mszy nie opuszcza. Spowiedź wielkanocną trzeba tam odbyć koniecznie albo wyrzec się nadziei znalezienia żony. W Carindol, tak jak wszędzie, zajmują się ludzie polityką, i walka stronnictw często bywa bardzo zacięta; lecz skoro nadchodzi wielki post, albo adwent, wszystko blednie, wszystko niknie w obec wielkiej kwestji: kto będzie kazał? Wybór kaznodziei zaprząta trzema miesiącami wprzód umysły

proboszcza, skarbników parafji, obywateli i odbiera sen świętemu zastępowi dewotek.

Carindol jest przeważnie siedzibą świętych dziewic, pobożnych osób świeckich i kongregacji wszelkiego rodzaju. Dwa-dziesiąt lat temu wrócili do Carindol szanowni ojcowie dominikanie, a trudno zrozumieć, dla czego ich zadziwiająca pomyślność nie zachęciła również do powrotu ich współzawodników w światobliwości. Biedni ci ojcowie, przybyli ledwie we czterech czy w pięciu, goli jak święci tureccy, przez litosć zostali umieszczeni w skromnym domku na przedmieściu; a teraz jest ich pięćdziesięciu, zajmują wspaniały klasztor, cały świeżo wmurowany z pięknego kamienia kryljońskiego, śpiewają modlitwy poranne w kaplicy tak dużej jak kościół i za gotówkę kupują wszystko, co ich wygodę pomaża; lecz gdy mnisi nie są jeszcze liczni, natomiast jest wielka obfitość zakonnic, karmelitek, damy Przenajświętszego Sakramentu, damy Niepokalanego Poczęcia, dominikanki, franciszkanki, szarytki, klaryski, któżby je wszystkie spamiętał? Cały światek rusza się w tej osobliwej sferze. Stare panny, światobliwe wdowy: kongreganciści obojczy płci, bracia różańcowi całutenki rok wędrują od parafji do ojców, od bractwa do klasztoru i na wszystko czas mają na oficję, kazania, trzydniówki, stacje, nowenny, adoracje nieustające, pokuty, pielgrzymki i procesje. Nic ruchliwszego nad błogie próżniactwo tych wszystkich ludzi wiecznie biegających, konferujących, modlących się a wiecznie tak znudzonych, że zwykle za-

nie z wysokości katedry, każdemu procesowi z osobna, a przekona się, że sędziowie przysięgli w żadnym wypadku nie mogli sumiennie i rozumnie nigdy wydać innego werdyktu jak taki, jaki wydali. A jeżeli jako c. k. profesor będzie miał odwagę krytykować c. k. sądy, to w ich postępowaniu znajdzie dużo i daleko wdzięczniejszego materiału do krytyki a nie będzie rzucał wobec Wiednia niesłusznych podejrzewania na świeżo u nas instytucję sądów przysięgłych, która może błogie wydać owoce ale tylko pod jednym warunkiem, a mianowicie jeżeli sądy prawnicze trzymać się będą ściśle paragrafów — a sędziowie przysięgli, tak jak dotąd czynili, trzymać się będą ściśle zdrowych zmysłów i sumienia.

Kronika potoczna i rozmaiteści.

Kraków, 15 czerwca.

W muzeum techniczno-przemysłowym we wtorek dnia 16 czerwca, o godzinie 12—1 w południe, odbędzie się 18 ty publiczny wykład prof. dr. Straszewskiego z „Psychologii.”

Od przełożenia stowarzyszenia „Domu modlitwy i wsparcia” izraelitów postępowych w Krakowie, otrzymujemy następujące ogłoszenie:

„S. p. Salomon Wechsler zapisał testamentem z dnia 22 stycznia 1872 r. stowarzyszeniu „Domu modlitwy i wsparcia” izraelitów postępowych w Krakowie, sumę 5000 zł. renty austriackiej w nominalnej wartości, w celu wspierania tutejszych studentów izraelitów procentami od tego kapitału. Gdy obecnie od rzeczonyj renty płatnej 1 maja r. b. kupony z depozytu sądowego wydane i 1 lipca przez przełożenie „Domu modlitwy i wsparcia” w porozumieniu z egzekutorem testamentu s. p. Salomona Wechslera, p. dr. Maurycem Wechslerem, rozdawane będą; przeto przełożenie wzmiankowanego stowarzyszenia zawiadamia niniejszem wszystkich do otrzymania powyższego wsparcia uprawnionych i nań reflektujących, aby swe dotyczące podania do przełożenia „Domu modlitwy i wsparcia” na Podbrzeziu w Krakowie, najdalej do d. 25 b. m. na ręce sekretarza stowarzyszenia p. S. M. Winklera na Kazimierzu wnieśli.

Kraków dnia 13 czerwca 1874 r.

Przełożenie stowarzyszenia „Domu modlitwy i wsparcia” izraelitów postępowych w Krakowie. S. M. Winkler, sekretarz.”

Opuściło prasę dziełko p. Tomasza Rudnickiego: „Obliczenie i odczytanie łuków dla dróg kolei żelaznych” i jest do nabycia w księgarniach za cenę 1 zł. 25 c.

Z powodu, że mnóstwo psów bez kagańców waleś się samopas po ulicach miasta i publiczność niepokoi, magistrat widział się spowodowanym polecić oprawcy miejskiemu, aby

psy takie nie tylko w godzinach rannych i popołudniowych, ale co srode i sobotę także w godzinach popołudniowych łapał. Magistrat wzywa zatem właścicieli psów, aby psy swoje w kagańce zaopatrzili lub je w domu trzymali.

Podczas kiedy w całej cywilizowanej Europie zajmują się już tylko sposobami i systematami użytkowania odchodów ludzkich w celach produkcyjnych: my jeszcze uchwalamy sumy na urządzenie kanałów w celu zmarowania tych „skarbow”, jak je słusznie nazywał wielki ekonomista nasz Supiński. A jednak zbytecznym by było i u nas już dowodzić, ile realnej wartości leży w tych odchodach, któremi my rzeki nasze zanieczyszczamy, zamiast zbierania ich w odpowiednich fabrykach i wyprodukowania z nich przedmiotów cenionych dla przemysłu i rolnictwa. Najnowszy i najlepszy system użytkowania odchodów ludzkich jest system Stanforda, system przetwarzania tych odchodów na węgiel. System ten polega na znaniej własności węgla wstrzymywania procesu gnicia w ciałach gnijących i zapobieżenia wywiewaniu się szkodliwych gazów. W celu użytkowania odchodów ludzkich według tego systemu, miesza się je już w kloakach z pewną ilością węgla, przez co uskutecznia się w domach mieszkalnych desinfekcja, a następnie przewozi się z węglem zmieszane odchody do fabryki w celu dalszego przeistaczania ich po części na węgiel, po części na pudrę, a wreszcie na inne jeszcze pożyteczne produkty.

W Anglii istnieje towarzystwo pod firmą „Carbou Fertilizer Company”, które zaprowadza system ten użytkowania odchodów ludzkich na stałym lądzie. Wysłało ono teraz agenta do Galicji, który ma wy badać, o ile by ono czynność swą rozciągnąć mogło także i na Galicję.

Trzecia lista osób, które złożyły ofiary dla stowarzyszenia nauczycielek:

pp. Amalia z Czorbów Sumowska 200 zł., ks. Wł. C. 50 zł., Cezar Haler rocznie 24 zł., generał Kruszewski 20 zł., Helena Błęzińska, Seweryna Skarżyńska po 10 zł., Jarontowska Teodora 6 zł., E. Janikowska, Anna Jerzmanowska, Szczepanowska, Helena Rydzowska, Boberska, Schmidt dr. praw, Chromy, Oszacki, dr. Wentzel, Geisler dr. praw po 5 zł., Seifert 3 zł., Jabłońska 2 zł. Z członków rzeczywistych pp.: Jełbrzykowska, Adamczyk Matylda, Arnot Adela, Als Laura, Bernacińska Marja, Boczkowska, Celińska, Dyktaiewicz, Ebers Paulina, Eljasz Wanda, Friedlein Ludwina, Górka Seweryna, Gozdzkowska Julia, Gadomska Olimpia, Giebuzińska, Holska Marcelina, Janowska, Krynicka Karolina, Krynicka Teodora, Konopczanka Katarzyna, Koneka Joanna, Kopacz Marja, Łącka Aleksandra, Makowska Marja, Meresz Katarzyna, Marynowska, Nowobilka Marja, Nowolecka Helena, Omiecińska, Poznańska Justyna, Pochwalska Marja, Rychlicka Stanisława, Ryłska, Stypkowska Augusta, Szklarska Flo-

rentyna, Świtkowska Alojza, Schwarz Augusta, Tetrzeńska Teodora, Wysocka Laura, Wyrobisz Laura, Wyrobisz Emilia, Zdrojskowska, Zieloniewicz, Zapfrowna Zdzisława.

Wczoraj bardzo wielu Szlachaków zwiadało kopalnie w Wieliczce. Przybyli oni w tym celu osobnym spacerowym pociągami około południa a powracali po godz. 7 wieczorem.

Uchwałę sejmiku galicyjskiego, mocą której w gimnazjum akademickim we Lwowie język ruski od przyszłego roku szk. staje się stopniowo wykładowym także w wyższych 4 klasach, otrzymała sankcję cesarską.

Wystawa dzieł sztuki urządzona w wielkiej sali domu narodowego przez tow. przyjaciół sztuki pięknych we Lwowie, została wzbogacona nowo nadesłanymi dziełami, a mianowicie obrazami olejnymi: Rodakowskiego Henryka, Matejki Jana, Chędońskiego Józefa, Ajdukiewicza T., Świerzeńskiego Aleks., Jaroszyńskiego Józefa; akwarelami: Kossaka Juliusza, Tępy Fran. i Kozakiewicza Antoniego; tudzież rysunkami Grabowskiego Wojciecha. Wystawa otwarta codziennie od godziny 10 z rana do 5 po południu.

Stowarzyszenie pocztmistrzów w Zaleszczykach po szkondrowaniu kasy stowarzyszenia przez wydział na dniu 11 maja r. b. we Lwowie posiadało w kasie gotówki 460 zł. 13 1/2 c., ulokowanych w kasie oszczędności lwowskiej 300 zł., od dnia 12 maja do 11 czerwca b. r. wpłynęło do kasy częściowo od delegatów częściowo od pojedynczych członków stowarzyszenia 1014 zł. 24 c., razem 1814 zł. 37 1/2 c. Rozchód: wydano na zarząd, na zwrot udziałów, na porta i koszty administracyjne 635 zł. 77 cent. Pozostało w kasie z dniem 11 czerwca 1178 zł. 60 1/2 c. Z której to pozostałości ulokowano w kasie oszczędności bukowińskiej do nieoznaczonego czasu 500 zł. na 5 1/2.

Leon de Schiller, zastępca prezesa.

Wiktoria Bilska, rachmistrz.

Pan Tadeusz Chrzyszcz właściciel dóbr Słowita w powiecie przemyskim położył z własnej inicjatywy ufundował, jak donosi Szkoła, dla użytku gminy Słowita szkołę obszerną do zbytku, w której zarazem i pomieszkanie dla nauczyciela się mieści. Szkoła ta w stylu szwajcarskim murywana z cegły, pod gontem, schludna i widna z odpowiednim urządzeniem, na którą p. Chrzyszcz wydał przeszło 5,000 zł., stanowiąc będzie prawdziwy wzór dla naszych budynków szkolnych.

Fotografie duchów. — Spirytyści amerykańscy obok innych sposobów jednania sobie zwolenników używają fotografii zdjętych jakoby z dusz osób zmarłych. Szalbierstwo to obecnie na wielką skalę prowadzone w Ameryce dokonywa się w ten sposób: Na gładkim tle, przed którym usiąść ma osoba, która na fotografii żyćzy sobie ukazać się w towarzystwie jakiego nieboszczyka, maluje się już poprzednio pewnym płynem chemicznym postać owego nieboszczyka. Płyn ten (siarczan chininy) ma tę własność, że namalowana nim postać po wyschnięciu zupełnie jest dla oka niewidzialna, pomimo to jednak silnie łamie promienie światła, tak, że wyraźnie odbija się jako widmo na drażliwej negatywie fotograficznej razem z postawą osoby, która ma paść ofiarą swę łatwości.

Wystawa tow. przyjaciół sztuki pięknych w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiej otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

HOTEL SASKI. Przyjechali: Henryk Kutschera z żoną radca sądu kraj. z Tarnowa, Edmund Wadawski z Wysocka; Adolf Strelitz kup., Max Berliner kup., z Wrocławia; Aniela Trzcińska obyw., Adam Potworowski wł. d., z Warszawy; Józef Zawadzki, Józef Widawski, Tań. Zwierkowski ob., Marja Kościńska wł. d., Gustaw Bukowski wł. d., Adam Kalinka wł. d., z Kongresówki; Konst. Wikner urz. drogi żel. z Częstochowy; Wacław Bratkowski ob. z Podola ros.; Faustyn Wyżnikiewicz z familją ob. z Piotrkowa; Ign. Wojnowski z Chrobrza; Ign. Kohn kandydat prawa z Pisek; Karol Winterholler kup. z Wiednia.

Wiadomości urzędowe.

— Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Ant. Edera z Gródka do Żydaczowa; zaś koncepcję namiestnictwa Czesława Niewiadomskiego z Żydaczowa do Gródka.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 10 czerwca:

Edykta. Dla drugiej kadencji sądów przysięgłych w Tarnopolu mianowany prezydentem Fran. Illasiewicz, a zastępcami radcy: dr. Izidor Pasławski, Jan Strumiński i Alojzy Uhle.

Licytacje. Realność pod l. 41 w Filipowicach. — Licytacja na wykonanie budowy skrzydła gmachu gimnazjalnego w Tarnopolu. — Realność pod l. 181 i 119 w Stańkowcach. — Realność pod l. 633 w Jaworowie. — Dostawa materiałów do pokrycia gościńców rządowych: Biała Przemysko-Lwowskiego, Samborsko Gróddeckiego i Lwowsko-Belzkiego. — Część realności pod l. 199 w Mięciu.

Konkurs. Posada sędziego w Nowym Sączu. — Pięć posad oficjałów i 7 posad asystentów pocztowych w okręgu dyrekcji poczt galicyjskich. — Konkurs na posadę sędziego w Tyśmienicy odwołuje się.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 13 czerwca. — Powietrze zaiste nie do życzenia nie pozostawia; ciepła temperatura i deszcz raz po raz przypadający bardzo korzystnie na roślinność wpływa i pomyślnie zapowiada zbiory. Dziś i z okolic, gdzie przymrozki wiosenne dosyć widoczne pozostały ślady, wcale pocieszające wiadomości mamy i zdaje się, że ran niezagojonych zbyt wiele nie pozostanie. Nawet i drzewa owocowe, o które tyle obawy było, dość dobry w ogóle zbiór obiecują.

W handlu zbożowym od przeszłego tygodnia prawie żadna nie zaszła zmiana, optymizm bowiem co do przyszłych zbiorów ciężcy nie przestał na usposobieniu targów, które się dotąd w ciśnień bardzo kółku miejscowych potrzeb zwolna obracają.

W Anglii przy małych tak krajowych jak zagranicznych dowozach, notowanie przeszłotygodniowe prawie bez zmiany utrzymane zostało, choć dążność zniżki na niektórych placach chwilowo przebiegała. Francja zawsze przy bardzo stałym pozostaje usposobieniu, własnych zapasów bowiem prawie żadnych nie ma, a dowozy zagraniczne ledwie na chwilowe wystarczają potrzeby. To też na wszystkich francuzkich placach dążność zwykła przeważnie panuje i żadnych widoków nie ma, aby się przed żniwami sytuacja ta w czemkolwiek zmienić mogła. W Belgii i Holandji przy znacznie ożywionym ruchu, notowanie ciągle pozostaje stałe. Prowincje nadreńskie i południowe Niemcy nie mniej stałe utrzymują ceny. Austria i Węgry zaś przy lepszym dowozie słabiej były usposobione. Środkowe i północne Niemcy, pomimo licznych fluktuacji przy dość stałym pozostają usposobieniu i ceny utrzymują prawie bez zmiany.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano za 1000 kilogr. (2460 fnt. pol.) pszenicy na ten miesiąc 90 talarów, tyleż żyta na ten miesiąc 64 3/4 tal., na czerwiec-lipiec 63 1/4 tal., na lipiec-sierpień 60 tal., na wrzesień-październik 57 tal., na październik-listopad 56 tal.

Targ nasz przy średnim dowozie nieco słabiej był usposobionym i tylko piękniejsze ziarno pszenicy i żyta łatwego znalazło kupca.

Notowano 100 kilogramów (246 fnt. pol.): pszenice białą 87 1/2—91 1/2, żółtą 87 1/2—91 3/4; żyto 6 1/2—7 1/4; jęczmień 6 1/3—7 1/3; owies 6 1/2—6 2/3; groch od 6 1/6—6 7/12; wykę od 5 7/12—5 11/12; łubin żółty 4 3/4—5 1/3; niebieski 4 1/3—4 2/3; rzep 7 1/2—8; rzepik od 7 5/12—7 11/12; koniżynę (za 50 kilogr.) czerwona 10—14 1/2, biała 11—19 tal.

Okowita stała, za 100 litrów (100 kwart pol.) 100 1/2 Trallesa w miejscu 23 1/12, na ten miesiąc i aż do września 23 3/8, na wrzesień-październik 22 1/3 tal.

Banknoty austriackie po 90 7/8 tal. za 150 zł., banknoty ros.-polskie po 93 5/8 tal. za 100 rsl. Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. — Filja wrocławska.

Kursa. — Wiedeń 15 czerwca godz. 2.10. — Akcje kredytowe 219. — Londyn — — — Srebro 105.75. — Dukat — — — Lombardy 140. — Losy z 1864 r. 129.75. — Akcje franko-aust. 29. — Napoleony — — — Akcje kolei Karola Ludwika 253. — Akcje kolei lwow. czern. 141. — Akcje kolei półn. wschodniej 106. — Akcje banku związkow. 8. — Oblig. indemn. gal. 81. — Akcje banku wied. dla obrotu 82.25. — Akcje anglo-banku 129. — Akcje kolei rząd. 322. — Kolej siedmiogrodz. — — — Kolej Rudolfa 156.50. — Tramway — — — Banku budowy 52.25. — Akcje kolei wschodniej 48.75. — Akcje banku anglo-węg. 31.75. — Akcje kolci zjedn. 98. — Losy tureckie 48.50. — Losy premj. węg. 77. — Akcje kolei bogumińskiej 138.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 204. — Akcje kolei półn. zachodn. 178. — Akcje franco-hungaria 63.25. — Ogólny bank austr. 44.50. Usposobienie giełdy: dobre.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

sypiają na pierwszym dziesiątku różańca.

P. Wincenty Faravel, brat młodszy baronowej Morand, dobiegał już piątego krzyżyka, lecz zdawało się, że nie miał, jak lat czterdzieści: mały, szczupły, ru chawy, o żywym oku i ustach uśmiechniętych, pomimo swęj roztrzępanej powierzchowności używał w Carindol utrwalonej sławy człowieka nader pobożnego. Nie wiedzieć, jaki był jego stan ani czém się trudnił; ale trudno było lepiej udawać człowieka mocno zajętego. Jego burzliwe próżniactwo doskonale przystawało do owych małych obowiązków, co nadają ludziom powagę, a nie zadają pracy. Brał on nader serjo swój tytuł skarbnika parafji, a jeszcze więcej serjo tytuł zawiadowcy funduszów kościelnych. Wcześniej owdowiawszy, p. Faravel nie ożenił się powtórnie, dla tego, jak mówił, aby całkiem się poświęcić wychowaniu swojej ukochanej Blanki, córki jedynaczki; jakoż kierował nią podług swych wyobrażeń, i uwieńczył dzieło, oddając Blankę w małżeństwo perle miejscowej młodzieży, Heljacynowi Martelly, wiceprezesowi towarzystwa św. Wincentego a Paulo i sekretarzowi towarzystwa św. Franciszka de Regis.

P. Faravel uchodził za bogatego; zamieszkiwał w arystokratycznej ulicy Złotej drugie piętro ogromnego domu, którego resztę zajmowali jego córka i zięć. Za miastem posiadał piękne ogrody, a tuż u stóp góry Ventoux kawał gruntu wielce intratnego; ale ta dobra ziemskie zdawały się nie obchodzić go wcale. Jego rzeczywistą dziedziną, polem jego popisów była starożytna bazylika w Carindol, ów sta-

wny kościół św. Zygryda, w którym on pełnił zaszczytny wielce urząd skarbnika. U św. Zygryda był p. Faravel prawdziwie, jak u siebie, w najściślejszej poufłości z Panem Bogiem i świętymi. Nie mogąc spokojnie się zachować, rozmawiał głośno, co chwila odsuwał swoje krzesło, za najmniejszą okazją się odwracał i rozkazującym tonem dawał polecenia sługom kościelnym. Ironja ludowa nadała mu przydomek nadzwyczaj trafny, przezywając go *lou tavan* (chrząszcz). On to zwykle rozdawał w czasie sumy chleb poświęcony, i Bóg raczy wiedzieć, jakimi ploteczkami z pierwszym lepszym się dzielił w ciągu tego pobożnego rozdawnictwa. Gdy kwestował na kościół, biada ci, jeżeli przypadkiem zapomniął swojej sakiewki! Jak on umiał każdemu dać po znać, że nie nie dałeś, i jakim tonem mówił ci: Bóg zapłać!

W każde wielkie święto p. Faravel uroczyście się komunikował, nie przy kratkach, jak prości śmiertelnicy, lecz jak dykoni, u stóp wielkiego ołtarza. Należy mniemać, że posiadał prawdziwy stan łaski, gdyż wybornie się obchodził bez skupienia ducha, jakiego wymaga akt tak ważny. Zaledwie ukląkł i zakrył twarz rękoma, gdy w tém znowu żwawo się podnosił i już cały był na wylocie, gotów rozdawać chleb poświęcony, paplając podług zwyczaju. Gdyby nie jego piękna reputacja, nie wziętoby go wcale za pobożnisia, ale raczej za osobę najnieskromniejszą, za parafjanina najnieprzyzwoitszego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

